

Łaski duszy mej w niepojętych sferach doczesności i nieskończoności

Z woli najmiłosierniejszego Słowa Wcielonego podczas snu dusza ma bardzo często przekracza w Nim granicę życia i śmierci, aby w życiu wiekuistym odrobinę poznać niepojętych tajemnic Jego, i abym za pośrednictwem jej przeżyć i poznać w Panu naszym przekazała te nieskończone nieśmiertelności dla wiedzy wszystkich owiec Jego, aby one wiedziały, że w duchowej Ojczyźnie Jego ich dusze będą osądzone według czynów swych (Ap 20, 13). Z pomocą Króla Niebieskiego dusza moja weszła w duchowe strony Jego i zagubiona oraz ubezwładniona w Nim Samym w ekstatycznych upojeniach radośnie kontempluje Jego niepojętą miłością Jego.

Gdy dusza moja po przekroczeniu w Bogu progu śmiertelnego tymczasowo lewituje np. w ciemnościach Bożych, to ona przeważnie jest pewna, że taki stan będzie trwał wiecznie, ale bez porównania więcej szczęścia Chrystusowego doznaje dusza w samym N i e b i e, gdzie panują jasności nad jasnościami, bo wówczas dusze znajdują się w stanie miłosego, wiecznego upojenia, co z woli Bożej dusza moja wielokrotnie to doświadczyła. Gdy dusza moja w błogim ukojeniu le w i t u j e w Bogu w sferach dostępnych jedynie dla dusz zbawionych, to wiadomo, że ona jest odcięta od wszystkiego, co ją wiązało z ziemią, także ona jest zatopiona jedynie w kosztowaniu niepojęcie przesłodkiej miłości Oblubieńca Niebieskiego. Czasami są takie sporadyczne sytuacje, że dusza moja wie, że jest duszą, ale to odbywa się przede wszystkim wówczas, gdy lewituje ona w sferach doczesności czy też jakby w zaprogramowanych mistycznych sceneriach, które mają odnośniki do realnej zmienności, że z woli Bożej spotyka się ona z duszami najbliższych, które przepowiadają jej najbliższy odcinek drogi krzyżowej przeważnie bez słów jedynie tylko wyrazem twarzy. Wydaje mi się, że już tak wiele napisałam w swoich **33 - ech mistycznych ksiązkach** na temat niepojęcie przesłodkich łask, jakie z woli Bożej miewa dusza ma, że już Stolica Apostolska nie będzie miała absolutnie żadnych wątpliwości.

Na podstawie przeżyć duszy mej mogę powiedzieć, że dusze zbawione mają dostęp do całej nieskończoności Nieśmiertelnego z tym, że w zależności od uświęcenia ich dusz mogą one bardziej przebywać w rozjaśnionych ciemnościach, w jasnościach nad jasnościami czy też na Tronie Najwyższego. Pragnę jeszcze dodać, że na podstawie autentycznych lewitacji duszy mej w mistycznych nocach, co wszystko to odbywa się w Bogu zauważyłam, że dusza ma bardziej syci się miłością Bożą, kiedy jest ona w ruchu natomiast, kiedy czasami zatrzyma się, to przeważnie kontempluje ona niepojęte tajemnice Boże, które mogą być widziane i przeżywane jedynie przez dusze zbawione. Dusza ma w zaświatach Ukochanego niejednokrotnie przebywała w promieniach Jego, gdy we śnie opuszczała ona w Nim czasoprzestrzeń, także nie zawsze widziała Jego na wprost siebie czy też w zasięgu swym, bo przecież mocą Jego jest ona przeobrażona w Niego, także staje się Nim Samym i w Nim kosztuje niepojęte radości Jego, które przepełnione są niewysłowioną miłością Jego.

Z mojej drogi krzyżowej jasno wynika, że dostąpiłam niewymownej i przesłodkiej

łaski od Stwórcy, że podczas snu dusza moja w Nim opuszcza ciało, i przebywała ona już **dziesiątki razy** nie tylko w przeokropnym piekle, aby móc dobrze zapamiętać sobie, jaki los zgotowany jest dla dusz potępionych, ale również **parę razy** była ona też i w czystości, jak i **tysiące razy** w poszczególnych sferach niewidzialnej doczesności czy też nieskończoności, a nawet parę razy w Niebie, także nie każdemu było sądzone dostąpić aż tak królewskiej łaski, jaką dostąpiła dusza ma, ale oczywiście ona tym nie chlubi się, jedynie tylko dziękuje Mistrzowi Niebieskiemu za nie i prosi Go, aby zabrał już ją do Komnat Swych, ale na całą niekończącą się wieczność.

☛ **3 sierpnia 2019 r.** na twitterowym koncju swym napisałam takie oto zdanie: “ Gdy robiłam korekty swoich tak licznych duchowych książek, to kopiowałam ważniejsze cytaty mistyków, świętych, teologów oraz swoje własne teksty wewnętrznie czując, że kiedyś przyda się mi to, także materiału mam na długie lata, który będę umieszczała głównie na **@EpiskopatNews**. ” Do tego komentarza dodam, że również kopiowałam łaski Boże, którymi tak często karmiona jest dusza ma, a przecież ogrom tych łask przekazałam już w duchowych listach do Kongregacji Nauki Wiary, jak i dwóch Papieży, co wszystko to znajduje się na mojej stronie internetowej **/annaanielaflak.eu/**, także z tych notatek zawsze usuwałam te łaski, które już przekazałam i obecnie podam zupełnie inne i takie, które mogę w Duchu Świętym przekazać dla całej zniewolonej ludzkości. Kapłani odpowiedzialni za korespondencje do Biskupa Rzymu i Następcy Świętego Piotra moje tak liczne duchowe przesyłki w sprawie nadprzyrodzonej misji mej non - stop je uśmiercali wraz trzema już Prefektami Kongregacji Nauki Wiary i wieloma też biskupami z Polski, także nikt nie miał najmniejszego zamiaru zapoznać się z duchowym Dziełem Bożym, które odwiecznie było przeznaczone na duszę mą. W obliczu takiej nieludzkiej ciszy, która w rzeczy samej pracowała dla dobra Dzieła Bożego, aby cały świat drogą internetu dowiedział się o wprost nieprawdopodobnym duchowym Dziele Bożym jakiego nie było i nie będzie w historii całej ludzkości **d o s t a ł a m p o z w o l e n i e** od Boskiego Odkupiciela, abym trochę tych niepojętych łask Bożych przekazała, które pomogą najwyższej klasy **teologom** w duchu Bożym wszystko to rozpatrzeć, bo przecież w każdej chwili mogę w Bogu zasnąć na całą wiekiustą wieczność, a kiedy to wszystko będzie przebadane i zatwierdzone przez Stolicę Piotrową po długim procesie badawczym, to może upłynąć w najlepszym wypadku pół wieku.

16 sierpnia 2007 r. we śnie, kiedy dusza ma opuściła w Bogu ciało, to lewitowała ona bardzo nisko nad **o c e a n a m i**. Przez cały czas tak błogiej i słodkiej lewitacji Bożej upajała się ona dźwiękiem fal morskich. Woda morska była taka niebieska z połyskiem srebrzystym. Dusza ma lewitowała w Bogu w nadprzyrodzonej jasności widząc nad sobą Niebo, które miało taki sam odcień jak woda morska. Ten słyszalny dźwięk fal morskich był dźwiękiem najpiękniejszej, operowej Orkiestry Bożej, i mistyczne wody morskie, jak i całe błękitne Niebo powodowało, że dusza moja kosztowała miłość Bożą, która coraz bardziej wzrastała; i kiedy obudziłam się, to był to dla mnie szok, że ponownie jestem w szarym, zmiennym i grzesznym świecie. Kiedy nad ranem ponownie zasnęłam miałam mistyczny sen, że byłam w Lublinie w towarzystwie mojej Mamy, która wiedziała o tym, że tak bardzo męczę się wewnętrznie, że jestem z dala od Morza Bałtyckiego. W tym

nadprzyrodzonym śnie życie moje cofnięte było wstecz, do okresu dzieciństwa mego, kiedy zaczęłam chodzić do szkoły średniej. Bardzo pragnęłam wyjechać nad Morze Bałtyckie, ale w żaden sposób nie mogłam pragnienia swego zrealizować. Nieustanne przeciwności przekreślały moje marzenia, aby być nad Morzem na widok którego lewitowałabym, co miałam zapewnione u Pana Jezusa w mistycznym śnie.

Kiedy w mistycznych nocach dusza ma opuszcza w Bogu czasoprzestrzeń, to bardzo często lewituje ona nad **oceanami** i cieszy się tą błogą niepojętością Bożą, o której nie mają pojęcia wszyscy śmiertelnicy, bo ona czuje się tak, jakby ciągle wdychała ogrom tajemnic Bożych, które przesiąknięte są niewymowną miłością Samego Zbawiciela. Podczas autentycznego lewitowania duszy mej w szczególności nad **oceanami** bardzo często ona ma takie odczucie jakby cały czas była na wdechu (☼ wiadomo, że dusza nigdy nie oddycha), i czuje się ona tak, jakby wdychała największą słodkość, tak jakby była w raju Bożym, bo wzniosła się poza wszystko to, co grzeszne i przemijające, także nic nie krępuje ją i ona jest nad wyraz szczęśliwa w Bogu. Natomiast kiedy dusza ma lewituje w Bogu w nieskończonościach Bożych czy też w Samym Niebie, to czuje się nadzwyczaj Bosko, bo ona wdycha niepowtarzalne aromaty Boże, a poza tym jasność nad jasnościami upaja ją niewymownie, a kiedy jeszcze spotka się twarzą w Twarz z Boskim Oblubieńcem, to tej przebłogiej łaski nie sposób wyrazić, bo przecież znajduje się ona w tak niepojęcie wielkiej euforii, która jest autentyczną ekstazą.

Kiedy przeprowadziliśmy się z całą rodziną z Mrzeżyna do Lublina, gdy wówczas miałam **9 lat**, to zawsze przywoływałam sobie do pamięci Morze Bałtyckie i fale morskie powodowały, że zasypiałam, gdzie dosyć często w snach w ówczesnym czasie słyszałam szum Morza, i dusza moja widziała oczyma duszy swej Morze, o czym ja w tamtym czasie nie wiedziałam, że dusza ma opuszcza w Bogu ciało, bo byłam pewna, że to tylko przepiękne sny. Szum morza, szum fal morskich zawsze działa na duszę mą kojąco, i ocean jest dla mnie stałym Ołtarzem Bożym, gdzie poprzez fale morskie wchodzę w mistyczne fale Królestwa Niebieskiego, za pomocą których słyszę miłosny głos **Oblubieńca Niebieskiego**. Gdy brałam udział w serii naukowych rejsów pod banderami najsłynniejszych amerykańskich i kanadyjskich ośrodków oraz uniwersytetów pływając po oceanach świata, to w samotności patrzyłam na ocean potrafiąc maksymalnie skupić się w Panu naszym, jak tylko można najbardziej na ziemi, także kontemplowałam Mistrza Niebieskiego, który był we mnie, a ja w Nim. Kiedy mieszkałam w Stanach Zjednoczonych na Key West i czasami byłam nad Oceanem Atlantyckim, to również na moment potrafiłam wyłączyć się z tego grzesznego świata, aby móc oddać hołd Trójjedynemu Bogu. Jeżeli mam być szczerą, to najbardziej Bosko działa na mnie ocean, kiedy mam go z każdej strony, a ta poprzeczka z woli Bożej została pokonana, bo przecież gdy we śnie dusza moja opuszcza w Bogu czasoprzestrzeń i lewituje ona nie tylko nad oceanami, ale również w Przestworzach Bożych radując się nadprzyrodzoną radością i miłością. Cały czas płynę na mistycznym statku do portu, które na imię ma ZBAWIENIE, także z najmiłosierniejszym Jezusem Chrystusem płynę po niewidzialnych, mistycznych szlakach, po coraz to nowych Oceanach Bożych, aby za wstawiennictwem Róży Duchowej Maryi mogła wypełnić się wola Boża we mnie.

Władca niepojętej miłości, **Jezus Chrystus** odsunął duszę mą od bezprawnego świata tonącego w oceanie nicości nad nicościami, gdzie fałszywi bracia i siostry z fałszywymi argumentami nieustannie rozkręcają tzw. nowoczesną cywilizację, która rozmiłowana jest w kłamstwie i śmierci, aby ona w oderwaniu od wszystkiego co doczesne, od wszystkiego, co skalane jest grzechem mogła wejść w niepojęte tajemnice Jego, które znajdują się w niewidzialnej doczesności czy też nadprzyrodzoności.

11 maja 2009 r. w wielkich żołądkowych boleściach obudziłam się, a kiedy po zażyciu tabletki o nazwie zontac z wielkim trudem ponownie zasnęłam, to przez sen czułam jak dusza ma wyrwała się z ciała i w Bogu znalazła się w obłoku łaski Bożej na wprost najukochańszego **Zbawiciela**. W tej przebłogiej pełni Bożej, w niepojęcie wzniosłej szczęśliwości dusza ma nie mogła wprost dziękować się Oblubieńcowi swemu, że w woli Jego widzi Go w jasnym widzeniu w głębinach przejrzystych wód ducha Jego, dlatego też bardzo prosiła Go, aby zabrał ją jak najszybciej w trynitarnie życie Swe na całą wieczność. W tej przebłogiej opisywanej łasce nadmierne światło Boże oślepiło duszę mą i ona zrozumiała w Bogu, że nie jest jeszcze w sposób doskonały zaślubiona Chrystusowi mimo, że jest zjednoczona z Trzema Osobami Boskimi, a poza tym Umiłowany dał jej znać, że ona jako członek mistycznego Ciała Jego będzie coraz bardziej przenikać tajemnice Jego, aby móc to wszystko przekazać potomnym i ratować dusze od wiecznej piekielnej zguby. Pod koniec tego wzniosłego stanu zjednoczenia z odwieczną Mądrością Bożą w wieczystej, chociaż w chwilowej kontemplacji Bożej dusza ma spotkała się z rozpromienioną i pełną powagi Chrystusowej duszą Mamy swej, która dała jej znać, że wszystko pokonam z pomocą Opatrzności Bożej.

Z woli niewidzialnego Ojca Przedwiecznego pracuję w stwórczej mądrości Jego, co pozwala duszy mej wejść w bezmiar nieśmiertelnych i niezniszczalnych tajemnic Jego, dlatego też z pełnym oddaniem i wytrwałością trwam w miłości Ukochanego w świetle tych tajemnic Jego. Napęczniona Duchem Pana naszego podążam za Nim naśladując Go we wszystkim, w związku z czym doświadczam Go w sobie, a szczególnie w dotkliwych cierpieniach czy też w wytrwałej żarliwej pisemnej modlitwie, która odbywa się w trynitarnym misterium zbawienia.

W **Wielką Sobotę 2011 roku** po północy dusza ma opuściła w miłosiernym Bogu czasoprzestrzeń i znalazła się w zdrojach wiecznej wody tj. w samym **Niebie**, które było nad wyraz spokojne i takie niebieściutkie, dlatego też nie mogła ona wprost nacieszyć się tą chwilową wieczną radością, którą była ona przesiąknięta na wskroś.

Wiele już razy dusza ma przebywała w **Niebie** czy też w niewyraźalnie upojnych sferach Bożych, ale za każdym razem było inaczej i tej piękności nie sposób opisać i mimo, że dusza moja ma tak wiele łask, ale ciągle jej mało, bo zna ona smak tych nienasyconych radości, które pochodzą z nadprzyrodzoności, dlatego też ona tak bardzo tęskni za nimi. Duszy mej tak wiele brakuje do doskonałości, a poza tym jest ona pełna braków prawdziwej Boskości, a jednak dla **Boskiego Mistrza** nie ma to absolutnie żadnego znaczenia, bo On udziela jej darów nie ze względu na jej zasługi, ale z miłosierdzia

Swego wybrał ją po to, aby świadczyła ona o życiu duchowym, które zaczyna się dla wszystkich dusz zaraz po przekroczeniu progu śmiertelnego na całą wieczność. W upojnych łaskach w duchowym świecie dusza ma spoczywać w nadprzyrodzonej ciszy, która jest niebiańską, miłosną muzyką, i ona w tej niesamowitej i przebłogiej ciszy przeobrażona w Boga kontempluje tajemnice Jego, które przepojone są niewyraźną słodyczą. Z pomocą Umilowanego dusza ma zagubiła się w Nim i jedynie w ukryciu kontempluje najlepiej Jego, i z bólu umiera, kiedy Nieskończony na pustkowiu zostawi ją samą, bo wówczas odgłosy grzesznego świata dochodzą do niej, a poza tym szatan ma większą śmiałość “w umilaniu” jej drogi krzyżowej. Dusza ma w Bogu tak często poznaje Jego Samego, i On udzielając się jej daje jej możliwość kosztowania niewielkiej odrobiny błogiej nadprzyrodzoności Swej, która jest nie do przyjęcia przez zwykłych śmiertelników, którzy tak bardzo promują zło, że aż zachłystują się w propagowaniu go aż po wszystkie krańce zdemoralizowanego świata. Jedynie w Niebieskim Oblubieńcu swym mogą osiąść zbawienie i wszelką wiedzę ze świata Jego, także za nic mam wszelkie pouczenia i doradztwa ziemskie, które zawsze przepelnione są przejściową doczesnością.

30 kwietnia 2011 r. we śnie dusza ma opuściła w Jezusie Chrystusie czasoprzestrzeń, który momentalnie ukazał się jej w szacie białej jak śnieg, z włosami również białymi jakby z czystej wełny (Dn 7, 9), a od całej Jego postaci rozchodziły się lśniące białe promienie, także była ona zauroczona Ukochanym i o niczym nie myślała tylko o Nim. W tym ówczesnym momencie przymrużonymi oczyma dusza ma wchłaniała głębokości, szerokości i wysokości niepojętych nieskończoności i wszystko rozumiała w Oblubieńcu Niebieskim, którym była przeniknięta na wskroś, a ponadto była pewna, że ona tam już zostanie na wieki poza czasy. Gdy dusza ma wróciła do krat cielesnych, a ja z kolei obudziłam się, to prawie wszystko zostało wymazane z pamięci mej, pewnie było zbyt wielkie, aby to wszystko przekazać zdemoralizowanemu światu, który za ojca ma diabła i spełnia požądania jego (J 8, 44). Z tej przebłogiej łaski zostały mi niewielkie strzępy, które boję się opisywać, bo jeszcze nie tak przekażę nadprzyrodzoność **Słowa Przedwiecznego**, za które Umilowany może mnie pokarać, jedynie tylko tyle dodam, że była to przebłoga nowość dla duszy mej, która z tą wiekiustą niepojętością spotkała się po raz pierwszy.

30 kwietnia 2011 r. po południu tak jakby na zawołanie ogarnęła mnie niesamowita senność, a przy tym byłam bardzo osłabiona, że zmuszona byłam położyć się, i gdy zasypiałam czułam, że drętwieją mi ręce i nogi, a poza tym miałam takie odczucie, że jestem wpychana w niebezpieczny wir, który znajdował się przede mną, dlatego też miałam krótkotrwałe zawroty głowy, po czym nagle zostałam wyłączona z tej przemijającej doczesności i duchem przeniosłam się w Panu naszym nad oceany, gdzie tam duch mój lewitował, i nawet pływał na malutkiej łódce po błękitnych wodach. W tej przebłogiej łasce duch mój był nad wyraz szczęśliwy, a ta czyściutka i niebieściutka woda napawała go radością, a spokój jaki płynął z wód oceanicznych powodował, że całym duchem wielbiłam Wszechmocnego, który udzielił mi tak wielkie rzeczy.

Duch duszy mej nieustannie wyrывa się do nadprzyrodzoności, gdzie króluje jego

Pan i Stwórca, dzięki któremu dusza moja tak często opuszcza czasoprzestrzeń i lewituje w Nim w niepojętościach Jego, i poznaje też ona w Nim tajemnice Jego, które poznać można jedynie bez powłoki cielesnej czyli są one zarezerwowane tylko i wyłącznie dla dusz zbawionych. Jeszcze dusza ma jest w ciele, ale jestem pełna nadziei w Bogu, że otrzymam jeszcze wiele niepojęcie przesłodkich łask Bożych, bo przecież mam to zapewnione od Samego Umiłowanego, że do końca życia swego dusza ma będzie opuszczała w Nim ciało, także mam iść w czystości Bożej w tej ciernistej i najciemniejszej nocy wiary, aby dusza ma mogła być zbawiona. Dusza moja opleciona duchowym uciskiem Boskiego Odkupiciela z ufnością wykonuje odwieczną wolę Jego na tych bezpiecznych szlakach Jego, na których nieustannie orzeźwiana jest ona drogocenną mocą Jego. Dzięki łasce Kapłana Niebieskiego dusza moja ma otworzone bramy sprawiedliwości, które prowadzą ją do wiekuistego zbawienia, dlatego też żyje ona według praw Jego, aby mogła zasłużyć sobie na wieczne zbawienie w Nim.

Najukochańszy i litościwy **Boski Odkupiciel** jest jedyną moją miłością, nadzieją, bo przecież On jedyny w całym Wszechświecie dostarcza mi siły Swej na trudy grzesznego świata, w którym hołduje się dzieciobójstwo nienarodzonych niechcianych dzieci, i zachłystuje się pseudonauką i przeróżnymi zбочzeniami wspomaganymi przez media. Ojciec Niebieski na tak zdemoralizowane obecne czasy przeznaczył odsłonięcie duchowego Dzieła Swego, które prowadzę z Nim na czele z odsłonięciem **tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego**, bo nie może On znieść już tego, że zostały przeforsowane wypaczone modele życia, i dąży się do bezwzględnego niszczenia niewygodnych i niepoprawnie politycznych ludzi, a poza tym zaostrzyła się walka z Kościołem.

Mam wielką ufność w Opatrzność Bożą i zawsze było i będzie, że wszystkie Dzieła Boże są trwałe, a żeby one były trwałe, to muszą być oparte o Chrystusową Skałę, a do tego potrzebne są ofiary i krzywdy, które z czasem stają się kamieniami w fundamencie budowli, tak jak w nadprzyrodzonej misji mej fundamentem węgielnym jest moja krzywda moralna z **9.10.1985 r.** związana z bezprawnym nie nadaniem mi stopnia doktora, która odwiecznie przygotowana była dla d o b r a duszy mej, i dla d o b r a Dzieła Bożego, do którego odwiecznie zostałam zaplanowana, co ma przeogromne znaczenie dla całej ludzkości, bo poprzez moje posłannictwo Rodzice Niebiescy reagują na złość, przemoc i niesprawiedliwość ludzką, która rozprzestrzeniona jest na całym zdemoralizowanym świecie. Pragnę dodać, że w moim odwiecznym powołaniu wszystkie moje cierpienia i krzywdy mają wymiar nadprzyrodzony, bo są oświetlane światłem Bożym, także wszystko wiedzie do zmartwychwstania Chrystusowego, gdzie dusza po opuszczeniu ciała stanie się wiecznym, Boskim początkiem życia wiekuistego, do życia tylko w Bogu i z Bogiem.

Dla Boga nie ma spraw beznadziejnych i poprzez wyrządzoną mi krzywdę moralną z **9.10.1985 r.**, która jest fundamentem odsłonięcia tajemnicy Bożej Trójkąta Bermudzkiego dusza moja z woli Bożej weszła w Orbitę Planów Bożych, także Trójca Święta i Mama Niebieska latami prowadzili mnie do **Krzyża Kalwaryjskiego**, aby dusza ma za pomocą jego weszła w posiadanie odwiecznej tej tajemnicy, która frapuje ludzi od wielu wieków,

dlatego też nieprzerwanie wnoszę się ponad wyrządzone krzywdy, przeróżne krzyże i płacę dobrem za zło, nawet dla nieprzyjaciół. Odsłonić tę odwieczną tajemnicę Bożą tzn. całkowicie, bezgranicznie i ostatecznie przyłgnąć jedynie do wiekuistego Boga, aby być harmonijnie scalonym z Nim, bo przecież wchodzenie w posiadanie odwiecznych tajemnic Bożych równoznaczne jest z radosnym opowiedzeniem się za prawością, sprawiedliwością i wiernością, bo tylko wtedy za pośrednictwem miłości realizuje się jak najdoskonalej wola Boża, bo dzięki niej oczyma Samego Stwórcy dusza widzi wszystko.

Krzyż nas nigdy nie opuszcza i towarzyszy nam na każdym kroku poprzez Święty Chrzest, Bierzmowanie aż do śmierci, po wszystkie dni, także nie inaczej jest z odsłonięciem odwiecznej **tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego**, dlatego też od Chrystusowego Krzyża nikt nie zdoła odciągnąć duszy mej, choćby próbował, bo za samą próbę spotka go wieczne potępienie chyba że, w porę nawróci się, bo bez Krzyża wszystko prowadzi do przepaści. Poza tym, aby w całej pełni pojąć tę omawianą tajemnicę, to musi być całkowita ofiara z życia, aby w całej pełni poświęcić się ascetycznej pracy, która prowadzi do przekazania nieomylnego i trwałego na całą wieczność Słowa Bożego, i poprzez odsłonięcie jej światu każdy ma zrozumieć ogrom nadprzyrodzonego piękna i bogactwa życia Bożego w człowieku, co osiąga się dzięki modlitwie i życiu według przykazań wiary.

Z woli Bożej dusza moja powoli zbliża się do prawdy i miłości Bożej, i moje zbliżenie duszy w Chrystusie do Boga stało się za sprawą Boga, i wszystko spełnia się nie po ludzku lecz po Bożemu, bo to jest Dzieło Boże. Żyję Światłością świata, dlatego też Rodzice Niebiescy kształtują duszę mą na podobieństwo Swe, abym była jak najgodniejszą Ich córką, także w Duchu Bożym dusza ma weszła w pełnię światłości i prawd Bożych, aby wszystko mogło być realizowane zgodnie z Odwiecznym Planem Bożym.

Łaska Boża dotarła do duszy mej dzięki wielkiemu miłosierdziu i nikt nie oderwie mnie od posłannictwa mego, bo jest niemożliwością oddzielić mnie od Krzyża Chrystusowego, w którego wrosłam, także jedynie śmierć może oderwać mnie od niego, ale **Jezus Chrystus** czuwa nad wszystkim, i mimo przeróżnym przeciwnościom z woli Boga i tak wszystko będzie doprowadzone do szczęśliwego końca, a dusza ma przejść na wieczność w czasie wyznaczonym przez Boga.

W swoje posłannictwo latami wkładam jak najwięcej miłości i kluczem wejścia w tajemnicę **Trójkąta Bermudzkiego** jest **m o d l i t w a**, która otwiera Serce Boże, dzięki której możemy stanąć "twarzą w Twarz" z Bogiem, a żeby do tego dojść trzeba ciągle doskonalić się, żyć nadprzyrodzonym duchem i oddać się w całej pełni Boskiemu Oblubieńcowi, który jedynie duszy wybranej pozwoli stanąć na wprost Siebie. Oddałam życie swe odwiecznej Mądrości Bożej i daję z siebie wszystko - serce i duszę Ojcu Niebieskiemu, i poprzez przeogromną miłość zdążam w Bogu do źródła nadprzyrodzonych prawd, dlatego też z woli Bożej poprzez swoje odwieczne powołanie bardzo pragnę przyjść z pomocą Polsce, swojej ukochanej Ojczyźnie, wszystkim rodzinom całej ludzkości, jak i katolickiemu Kościołowi, jednemu prawdziwemu w całym Wszechświecie.

✠ ✠ ✠ Mój jedyny **Mistrzu Niebieski** dla Ciebie nie ma nic niemożliwego i dusza moja pod baczną Opieką Twą nieustannie zdąża do wytkniętego celu, nie zważając i nie poddając się trudnościom, które są przemijające, dzięki którym uświęca się i wchodzi w kontakt z Tobą. Jezu Chryste tak jak Twoje posłuszeństwo wobec woli Ojca przyczyniło się do zbawienia świata, tak i bezgraniczne posłuszeństwo córki Twej prowadzi do zbawienia jej duszy, i prowadziło też do odsłonięcia odwiecznej tajemnicy Twej Trójkąta Bermudzkiego, którą już odsłoniłeś duszy mej, którą drogą internetu stopniowo odsłaniam światu, aby przygotować całą zniewoloną ludzkość na jest ostateczny odbiór.

Boski Mistrzu zsyłasz cały czas tyle przykrych doświadczeń, aby wyniszczyć moją własną miłość, ale zawsze pocieszasz i umacniasz mnie, mimo otaczających mnie ciemnych nocy i wielkiej słabości duszy. Jezu najłaskawszy, wszystko co mam i czym jestem pochodzi od Ciebie, i jesteś moim dziękczynieniem, i życie Twoje stało się źródłem działania duszy mej, która za przyczyną Twą weszła do chwały Twej z chwilą, kiedy nazwałeś mnie "córko Moja." Mój niezastąpiony Oblubieńcze Niebieski dopomóż mi, aby dusza moja stała się Twoją Świątynią, i żebyś Jezu zawsze mówił przez usta moje. Amen ! ✠ ✠ ✠

12 maja 2011 r. po północy najprawdopodobniej dusza moja opuściła w Chrystusie ciało, a wnioskuje to z tego, że tuż nad całą kulą ziemską zobaczyła ona Ukochanego w rozpromienionych promieniach, które rozchodziły się od Niego. Dusza ma tak bardzo była oniemiała, a nawet chwilowo porażona widokiem Oblubieńca swego, że nie mogła wprost podziękować się Mu, że dostąpiła tak wielkiej łaski Jego, poprzez którą zrozumiała ona, że Najświętszy przyszedł wzmocnić ją, aby dopełniło się w Nim Dzieło Jego. Poprzez tę łaskę **Nieśmiertelny** odrobinę pocieszył duszę mą w Sobie, aby mogła ona chociaż przez chwilę przebywać w zasłonie Przybytku Jego, który dla dusz zbawionych jest wstępem do wiekuistego Królestwa Jego.

Na mojej kalwaryjskiej drodze w nieskończonej pełni Króla całego Wszechświata, Jezusa Chrystusa urzeczywistniam odwieczne powołanie, dzięki któremu dusza ma weszła w nieskończone, niepojęte tajemnice Jego, które występują w niepojęcie przepięknej, niebieskiej harmonii Ducha Świętego w Ojcu Przedwiecznym poprzez Zbawiciela. Gdy dusza moja jest w powłoce cielesnej, to w cieniu Najświętszego odrobinę syci się jeszcze tajemnicami Jego, które mogła oglądać i kosztować w światłościach nad światłościami Jego, gdy była ona w Nim podczas mistycznych nocy, a ponadto jako oblubienica Oblubieńca Niebieskiego ciągle rozmyśla ona o Nim i ciągle szuka Jego, gdy On chociażby na chwilę zostawi ją samą sobie.

15 maja 2011 r. we śnie, gdy dusza ma ponownie opuściła w Bogu czasoprzestrzeń, to miała ona jakby przedłużoną łaskę z poprzedniej mistycznej nocy, ponieważ znowu trwała ona u stóp Ukochanego, który w cichości tak miłośnie i łaskawie patrzył na nią, ale tym razem nic On nie rzekł do niej, bo słowa były zbyteczne. Gdy dusza ma w pełnej radości Oblubieńca swego syciła się widokiem Jego, jedynie w wielkim wzruszeniu przez łzy rzekła do Niego: "Najukochańszy Panie mój, nieustannie piję kielich goryczy swej i wcale nie

skarżę się, jedynie tylko przekazuję relację Tobie, która zawarta jest również w duchowych książkach mych pisanych w Tobie, aby był ślad, że poprzez cierpienie nad wyraz miłowałam Ciebie. ” W dalszej części tej mistycznej łaski dusza moja znalazła się w niepojęcie przesłodkich jasnościach **Kapłana Niebieskiego**, które były dla niej mądrością nie do ogarnięcia, i gdy ona w Ukochanym zaczęła wchłaniać te niebiańskie tajemnice, to wówczas momentalnie ona wróciła do przemijającego ciała, a gdy obudziłam się, właśnie ta część została wymazana z pamięci mej, i pewnie te duchowe przebłogości są jedynie zarezerwowane dla dusz zbawionych, dlatego też dusza ma nie mogła zabrać je zza świata, aby przekazać je potomnym.

Dusza ma obieczona w Mądrość Najświętszego (Jk 3, 17) wytrwała jest w Nim i raduje się z tego, że pokornie wykonuje umiłowaną wolę Jego, która odrobinę koi niemiłosierny ból Jego. Zauważyłam, że na obecnej mojej drodze krzyżowej, i to już od dłuższego czasu, że kiedy dusza ma spotka się z Umiłowanym w mistycznej nocy, to zaraz parę godzin później mam jakiś **z i e m s k i c i o s**, także jak widać upojne łaski z duchowego świata są zapowiedzią przemijających niepowodzeń.

20 maja 2011 r. we śnie po północy na krótką chwilę dusza ma opuściła w Boskim Odkupicielu czasoprzestrzeń i od razu zrozumiała, że jest duszą, która opuściła ciało, także w radosnej miłości z niewiarygodną szybkością przemieszczała się ona w Ukochanym i nie mogła naradować się, że takie niepojętości może oglądać w Nim. W tej przebłogiej łasce dusza ma weszła w tajemne niepojętości przeolbrzymiej nieskończoności **Kapłana Niebieskiego** i starała się to wszystko zapamiętać, aby mogła zabrać to ze sobą do cielesnego, tymczasowego mieszkania, ale gdy ona wróciła z tej duchowej podróży, to niestety wiele nadprzyrodzoności zostało wymazane z pamięci mej, także napisałam tyle, co zostało w niej.

W znaku Bożej miłości mam wiele łask Bożych, także zanurzona w paschalnej tajemnicy Umiłowanego mocą miłości Jego i w pełni Jego umiejętnie odczytywałam **z n a k i c z a s u** i zestawiałam je w poszczególnych łańcuchach mistycznych, które wzajemnie są powiązane i tworzą przepiękną nadprzyrodzoną harmonię, bo między znakami czasu jest wielka zgodność, tak jak między wiarą Pana naszego a rozumem (Święty Tomasz z Akwinu). Jako mistyczna córka Chrystusa zawsze odczytuję życie swe w Nim, i też w Nim zasnę na całą wieczność, aby dusza moja mogła rozkoszować się nienasyconą miłością Jego. Na mojej drodze świętości dusza ma czasami też kosztuje **N i e b a**, i kiedy ona jest w ciele, to ja jeszcze odrobinę żyję tym przedsmakiem życia wiecznego, którego nie sposób opisać. Najukochańszy Nauczyciel Niebieski nauczył córkę Swą Annę wielkiej cierpliwości i pokory, aby była ona giętkim narzędziem w Świętych Rękach Jego, dlatego też nasze wole zjednoczyły się, abym mocą Jego mogła kontynuować swoje odwieczne powołanie wśród **ś w i ę t y c h z n a k ó w c z a s u**, które rozświecają mi ciemne noce ducha.

23 maja 2011 r. po godz. 3.00 nad ranem we śnie dusza ma z radością wyrwała się w Panu naszym z cielesnych krat i z miłosnym uwielbieniem lewitowała w radosnych ciemnościach Najświętszego zupełnie wyłączona ze wszystkiego, co zostawiła na grzesznej

ziemi, jedynie tylko skoncentrowana była na wielkim wielbieniu Ukochanego i smakowaniu niepojętych tajemnic Jego. Tej przebłogiej łaski ze świata duchowego nie sposób przekazać, bo nie mieści się ona w żadnych formach, ani też w pojęciach, jedynie tylko mogę wspomnieć, że dusza ma mimo, że nie oddycha, ale była ona jakby na nieustannym wdechu pojmowania tych radosnych niepojętości, które pierwszy raz widziała i pojmowała mimo, że tak często opuszcza ona w Bogu czasoprzestrzeń, który przecież wprowadza ją w coraz to nieznaną niepojętość Swe, także jak widać w nieskończonym świecie **Stwórcy** nie ma końca w poznawaniu ukrytych tajemnic Jego, które istnieją od całej wiekuistej wieczności. Gdy dusza moja z tej precudownej łaski nad łaskami wróciła do krat swych, to w pierwszej chwili, gdy obudziłam się, to nie wiedziałam, gdzie jestem tym bardziej, że trochę kręciło się mi w głowie pod wpływem niesamowitego wiru, który wciągał mnie w ziemię, ale gdy już doszłam do siebie, to bardzo żałowałam, że dusza ma nie pozostała w wieczystych słodkościach Umiłowanego.

Strumienie Boskiej rozkoszy rozplývają się po wszystkich członkach ciała mego, także serce, rozum, jak i cała dusza moja żyją w ukrytych prawdach Najświętszego, które są prawdami wiecznymi podporządkowanymi dobru każdej duszy i są zupełną odwrotnością do promowanych "prawd" przez faryzeuszy Jego, którzy obecnie przyjęli jednoznaczną postawę, aby deptać dekalogi Boże i Święty Chrystusowy Krzyż, a przecież "**K r z y ż** jest symbolem cierpienia i ofiary, a jednocześnie odkupienia i zbawienia" (Papież Franciszek). Wszechwiedzący w szczególny sposób nazaczył mnie **k r z y ż e m**, który nieustannie wzmacnia moje poczynania na drodze świętości oraz pozwala mi wejść w tajemnice Umiłowanego, jak i w tajemnice przewrotnych serc i dusz, które są obrzydłe dla Pana naszego (Prz 10, 20), abym mogła przekazać swój miłosny testament właśnie dla wszystkich innowierców, którzy odrzucili Słowo Pańskie koczując na swojej przemijającej nic nie wartej mądrości, która wiadomo, że na nic się zda (Jr 8, 9).

Ojciec Przedwieczny objawił Mojżeszowi Swoją istotę i imię: "Jam Jest, Który Jest", także On zawsze przemawia przez Proroków i wybrane przez Siebie owce Boże i w obecnej dobie czasu przemawia poprzez duszę moją w Jezusie Chrystusie, w którym "wszystkie skarby mądrości i wiedzy są ukryte" (Kol 2, 3), abym przekazała grzesznej ludzkości duchowe Dzieło Jego i zwyciężyła w Nim. W mojej nadprzyrodzonej misji ma się wszystko wypełnić to, co sprawiedliwe (Mt 3, 15), także za wstawiennictwem Niepokalanej z oddaniem wypełniam wolę Bożą będąc cierpiącym świadkiem Zmartwychwstałego (Dz 9, 15-16). Jestem świadoma misji swej, którą pełnię wobec całej ludzkości, która pozwala mi żyć w niepojętych światłościach najgłębszych tajemnic Ojca Przedwiecznego, dla którego poświęciłam się jako jedynej mojej miłości, dlatego też nieprzerwanie jestem inspirowana Bogiem, aby poprzez nadprzyrodzoną misję swą wszyscy chrześcijanie w Duchu Świętym poprzez Bogurodnicę mogli powrócić do pełnej jedności w Panu naszym.

24 maja 2011 r. we śnie, który odbierałam jako realną rzeczywistość obecnej doczesności zostałam zamustrowana na naukowy statek pod banderą amerykańską i pływałam na nim po Oceanie Atlantyckim, i ku zdumieniu całej załogi lewitowałam w Bogu nad

statkiem i wokół Słońca, także byłam nad wyraz szczęśliwa na tle przezroczystej, niebiesciutkiej wody i błękitnego Nieba.

Gdy dusza moja we śnie opuszcza w Chrystusie czasoprzestrzeń, to ona od razu w Nim wie, gdzie jest, bo rozumem Jego wszystko pojmuje w Nim, chociaż czasami są takie sporadyczne wypadki, że nie ma ona łaski zrozumienia czy faktycznie opuściła ciało, czy też może jest to mistyczny sen, albo też realna doczesność?, że ona wraz z ciałem lewituje w Umiłowanym w tym przemijającym, grzesznym świecie. W ciemnej nocy ducha dusza moja w Oblubieńcu Niebieskim przedziera się przez głębokie i gęste ciemności, aby w życiu przyszłym mogła ona zasłużyć sobie na jasności nad jasnościami u tronu Ukochanego, który już dawno poślubił ją w Sobie, jedynie tylko coraz bardziej urabia ją w Sobie na podobieństwo Swe.

Gdy z tak licznych podróży duszy mej z zaświatów **Trójjedynego Boga** wraca ona w Nim do tymczasowego ciała swego, to zaledwie parę razy miałam kłopot ze wstawaniem, bo przecież zostałam pobudzona do życia tchnieniem duszy mej, która jest już w moim ciele i wówczas nie mogłam tego znieruchomiłego ciała w żaden sposób uruchomić, i miałam takie wrażenie, że ono jest całe z kamienia, także leżałam kompletnie bezsilna i bezwładna, jedynie tylko to mój mózg pracował w takim lekkim zamroczeniu, ale byłam świadoma wszystkiego, także potrzebowałam trochę czasu zanim ciało me nabrało giętkości i ciepłoty, żebym mogła wstać w Panu naszym. Pragnę jeszcze dodać, że mimo, że podczas snu dusza moja opuszczała w Bogu ciało tysiące razy, ale zaledwie parę razy czułam ukłucie na czubku głowy, jak ona wychodziła z ciała, to tak jak czujemy nocą, że mamy oddać mocz i wówczas wstajemy.

Z woli **Wszehmocnego** dusza ma weszła w bezdenne miłosierdzie Jego, także w duchu skupienia Jego, w wewnętrznej harmonii świata doczesnego i duchowego, uległa i pokornie w oderwaniu od wszystkiego, co przemijające wypełniam wyroki i obietnice Jego, i skoro rozpoczęłam, to pod względem pisemnym zakończyłam już duchowe Dzieło Jego, także nie odstąpię od Prawdy Bożej, bo ona gwarantuje wieczne zbawienie dla duszy mej. Jedynie tylko w mądrości Najświętszego mogłam dokonać tak wielkiego Dzieła Niebios, które obecnie drogą internetu zaczęłam już bronić i obronię je w Bogu, ponieważ dokonała się pełnia na nie mimo, że jeszcze jestem w czasie, aby móc przynieść jak najdoskonalszy owoc Pana naszego, a wiadomo, że całkowita pełnia nastąpi po śmierci mej, gdy dusza ma wejść w nieśmiertelności Stwórcy na całą wiekiustą wieczność.

16 grudnia 2011 r. po północy we śnie dusza ma na parę chwil opuściła w Bogu czasoprzestrzeń i radośnie lewitowała w Nim w niepojętych Przestworzach Jego sycąc się chwilową pełnią życia wiecznego, także w tej upojonej łasce nie mogła ona wprost naradować się ogromem duchowego piękna nad pięknosciami, które zewsząd ją otaczały.

Z woli miłosiernego Ojca Niebieskiego w mistycznych nocach dusza ma bardzo często opuszcza w Nim ciało, także lewituje ona w Nim w niepojętych doczesnościach

i nieskończonościach Jego, i poznaje rozumem Jego tajemne sprawy Jego, które nie sposób przekazać ograniczonym ludzkim językiem, bo to trzeba wszystko widzieć, także na miarę moich możliwości z pomocą Ukochanego przekazałam duchowe sprawy Jego jedynie na podstawie przeżyć duszy mej dla pokrzepienia i nawrócenia najgorszych grzeszników i zagubionych owiec, które żyją w tymczasowym diabelskim księstwie, które prowadzi ich dusze na wieczną zgubę do piekielnego piekła, skąd nie ma absolutnie żadnego odwrotu, ani też pomocy.

Gdy dusza ma lewituje w Chrystusie w sferach Jego, to ona przemieniona w Niego wysła blask promieni Jego, i te ciemności dla niej w wielu wypadkach są jak gdyby półmrokiem, bo przecież oczyma swymi ona widzi bardzo dokładnie otaczające ją sfery. Nieśmiertelny **Przyjaciół Niebieski** wprowadził duszę mą w niewyczerpaną, miłosną głębię Słowa Swego, także ona jako świątynia Boga (1 Kor 3, 16-17) przenika w Nim nie tylko rzeczywistości naszego czasu, ale również wiecznego czasu.

Dusza ma tęskni za niepojęcie prześlicznymi jasnościami Bożymi, gdzie w prawdziwej miłości Bożej ona widzi i kontempluje ogrom tajemnic oraz darów Królestwa Niebieskiego i mimo, że ona kosztowała te słodkości Boże jedynie odrobinę, ale wystarczająco, aby wiedziała, co dzieje się ze zbawionymi duszami, które w całkowitej świętości wiecznie przebywają w samym Niebie, gdzie występują jasności nad jasnościami, że nie sposób sobie to nawet wyobrazić, bo przecież wiadomo, że tam nic nie dochodzi, jedynie dusze przebóstwione w Samego Boga.

14 kwietnia 2012 r. po północy, nie jestem za bardzo pewna czy to był sen czy też dusza ma opuściła ciało?, ponieważ wszystko odbierałam tak, jakby to była realna rzeczywistość, a mianowicie na Jasnej Górze w Częstochowie z zakrystii, która znajduje się przy precudownym Najświętszym Obrazem Matki Bożej wychodził nad wyraz rozpromieniony i szczęśliwy **Świętobliwy Jan Paweł II - gi**, który ubrany był w niepojęcie mieniącą się biel, a kierując się już do wyjścia uśmiechnął się do mnie i pozdrowił mnie w Panu naszym, a ja byłam tak szczęśliwa i jednocześnie zaskoczona, że widzę tak Wielkiego Papieża, że z tego wszystkiego zaniemówiłam, i tylko głową skinęłam i lekko się uśmiechnęłam.

Dusza naszego Wielkiego Świętego Jana Pawła II - go dokładnie śledzi poczynania me w Dziele Mistrza Niebieskiego, także za jej wstawiennictwem ciągle mam odnawiane siły w Panu naszym, i w świetle miłości Niebios przekazałam duchowe Dzieło Boże, które ma uleczyć nie tylko zniewoloną Europę, ale cały zdegenerowany świat, który poprzez swoje oszustwa, niesprawiedliwości i najprzeróżniejsze okrucieństwa traktuje człowieka jako zwykły przedmiot.

Z moich duchowych zapisków jasno wynika, że Wszechmocny przeznaczył mnie do wyższego życia duchowego w Sobie, bo przecież dusza ma dość często opuszcza w Nim powłokę cielesną i wchodzi ona w ponad wszelkie poznanie, do wzniosłych i niepojętych tajemnic Jego, które przewyższają nasz rozum, także nie sposób ująć je w formach, ani

też w pojęciach. Realizuję plan miłości Ojca Przedwiecznego, który wprowadził duszę mą w najgłębsze tajniki niedostępnych tajemnic Swych, także zagłębia się ona w Nim i uczestniczy w misterialnych tajemnicach Jego poprzez prowadzące tajemnicze schody kontemplacji, które prowadzą ją do zjednoczenia z Nim Samym.

20 kwietnia 2012 r. w mistycznym śnie, który odbierałam, jako realną rzeczywistość duchowej drogi mej w doczesnym świecie znalazłam się w Królewskiej Katedrze na Wawelu w Krakowie podczas odprawiania Mszy Świętej przez Błogosławionego **Jana Pawła II-go** w otoczeniu księży samych arcybiskupów i kardynałów, których było tam bardzo, ale to bardzo wielu. Błogosławiony Ojciec Święty Jan Paweł II - gi skoncentrowany był na odprawianiu Mszy Świętej, którą koncelebrował w asyście tylu dostojnych księży, także on nie widział mnie, tylko ja jego, i z tych wszystkich konsekrowanych synów Pana naszego, jedynie tylko od niego wychodziły nadzwyczaj białe - złociste promienie, zarówno od twarzy, rąk, jak i od całego białego stroju jego, który niesamowicie mienił się i wydawał niezemskie promienia na całą Katedrę, co nieco raziło to oczy me. W tej opisywanej łasce byłam tak zafascynowana tą niezwykłą nadprzyrodzoną otoczką w której znajdował się nasz Polski Papież, że byłam pewna, że jestem świadkiem autentycznego cudu, że **Rodzice Niebiescy** otoczyli go Swoją mistyczną zbroją, która ma chronić go w wypełnieniu misji jego. Gdy obudziłam się, to zrozumiałam, że dusza Błogosławionego Jana Pawła II - go, która od samego początku jest w Niebie bardzo dokładnie śledzi moje poczynania w duchowym Dziele Kapłana Niebieskiego, także ta kolejna łaska z nim jest nieustanną aprobatą dla nadprzyrodzonej misji mej.

Ojciec Święty Jan Paweł II - gi, którego dusza była beatyfikowana 1.05.2011 r., a kanonizowana 27.04.2014 r. był bardzo odważny za życia swego, bo przecież we wszystkich swoich pielgrzymkach dopominał się o prawa każdego człowieka zdając sobie sprawę z tego, że marksizm został zastąpiony ateizmem czy też siłami lewicowo-liberalnymi ze wszystkimi jej odłamami, " które wychwalając wolność, zmierza do zniszczenia samych korzeni moralności ludzkiej i chrześcijańskiej " (Św. Jan Paweł II-gi) i mimo, że w ostatnich latach pontyfikatu był on bardzo schorowany, ale do końca aktywnie pracował w winnicy Pana naszego, i przeprosił też za wszystkich niewiernych, niekonsekwentnych i niedbałych synów Kościoła katolickiego, którzy wyrządzili wiele krzywd owcom Bożym w przeszłości mówiąc, że " oddalają się zmysłowi kapłani od ducha Chrystusa i od Jego Ewangelii, i zamiast dać świadectwo życia inspirowanego wartościami wiary, ukazali światu przykłady i działania, będące w istocie źródłem antyświadectwa i zgorszenia. " Za wszystkie grzechy kapłanów przeprosił też Benedykt XVI - ty emeryt, jak i obecny Papież Franciszek, który w Jezusie Chrystusie kontynuuje orędzie swoich poprzedników dla dobra Kościoła Pana naszego.

☛ **Król Chwały, Jezus Chrystus**, który ukryty jest w tajemniczych niepojętych ciemnościach Swych wprowadza dusze oddane Jemu w bezdenne, niezmiernie tajemnicze Swe, aby one już za życia swego odrobinę kosztowały i poznawały bezkresne, wiekiwie nieskończoności Jedynej Przedwiecznej Światłości Jego. Mimo, że duszy mej brakuje wiele do doskonałości, ale duchowo ona już dawno została poślubiona najukochańszemu Boskiemu

Oblubieńcowi, także ona wszystko działa w Nim, przez Niego, jak i dla Niego, i stąd te niewyczerpane siły me, które przecież ciągle są odnawiane w Umiłowanym i wyraźnie widać, że ja nikogo nie potrzebuję do żadnej pomocy, bo w całej pełni wystarcza mi wieczny Stwórca.

Jakie to wielkie szczęście, że Pan nasz dał mi tak wielkie duchowe Dzieło Swe, które prowadzę w miłosiernej miłości Jego, bo przecież dusza ma jest przyobleczone i przesiąknięta tą Jego niewysłowioną miłością, która pozwala przebywać jej w źródle ogromnej, niepojętej radości Jego. W blasku miłości najmiłosierniejszego Pana naszego z niezachwianą nadzieją weszłam w niewyczerpane źródło królewskiej miłości Jego, w nierozzerwalny węzeł Jego, który łączy duszę mą ze zbawczym Dziełem Jego, dlatego też droga ma jest pełna światła Umiłowanego na której podejmuję wysiłki w Nim, które zanurzają mnie w wiecznej terażniejszości Jego.

Miuję samotność i wewnętrzne wyciszenie, bo tylko wówczas mogę być w całej pełni przyobleczone i przesiąknięta miłością Boskiego Oblubieńca, który dał mi do wykonania tak upojne Dzieło Swe, które w wierze i nadziei wykonuję w Nim na wiekuistą chwałę Jego. Mam być oblubienicą Boskiego Odkupiciela jedynie w Świętym Krzyżu Jego czcząc Go w Duchu i Prawdzie Jego, dlatego też związana w wolności węzłem miłości Ukochanego w świetle wiecznego światła Jego życiem swym daję niezłomne świadectwo walki o duchowe Dzieło Jego. Z największym oddaniem wypełniam powierzoną mi misję, w której Zmartwychwstały tak bardzo uszczęśliwia mnie w Sobie, ucząc mnie cierpliwości i uległości, abym mogła w czystości przeżywać głęboką paschalną radość z owoców zmartwychwstania Jego.

25 kwietnia 2012 r. we śnie po północy dusza ma opuściła w Chrystusie powłokę cielesną, i gdy znalazła się ona w przepięknych duchowych sferach Niebios, to od razu pojęła, że jest duszą, także radowała się ona w Oblubieńcu Niebieskim mając przed sobą ogrom znaków czasu związanych z mistyczną **cyfrą 7**, które były jedynie niewielką namiastką, które podałam w swoich duchowych książkach napisanych w Ukochanym. Dusza moja widząc w niebiańskich obłokach te mistyczne znaki czasu na tyle była szczęśliwa, że chociaż część z nich jest ujęta w Dziele Najświętszego, i w tym ówczesnym momencie poza czasowego czasu i poza przestrzennej przestrzeni podziwiała ona nieśmiertelności Nieśmiertelnego, jakby na ciągłym wdechu, który w rzeczy samej nie istnieje w niepojętych nieskończonościach duchowego świata Wszechmocnego. W tej przebłogiej łasce dusza ma była miłośnie mocno wkorzeniona w Boskiego Mistrza, tak jak na stałe jesteśmy zakorzenieni w miłosne Misterium Jego, także lewitując w Nim dobrze ona wiedziała, że wkrótce wróci do tymczasowych krat swych, bo jeszcze misja jej nie dobiegła ostatecznego kresu, dlatego też wierna Panu naszemu w wielkiej odwadze walczę o prawdę Jego poprzez Dzieło Jego, które prowadzę w Nim, i które skończy się z chwilą śmierci mej.

Poprzez znaki czasu, które jako jaśniejące pochodnie prowadzą duszę moją do źródła wiecznego zawartego w Oblubieńcu Niebieskim przekazałam całe odwieczne powołanie swe wraz z podawaniem tych świętych znaków czasu, które odnoszone są do Pana

naszego, i dzięki którym ludzkość od razu zrozumie, że pomiędzy światem stworzonym, a znakami czasu jest ścisła harmonia odzwierciedlająca ściśle powiązania pomiędzy Bogiem a całą ludzkością.

W odmętach mądrości i miłości **Trójjedynego Boga** dusza moja bez reszty zatracą się w Nim, i gdy z nieskończonej krainy Jego wraca ona w Nim do cielesnych krat, i następnie to wszystko przekazuje do pamięci mej, a ja, gdy faktycznie mam przekazać te niepojętości niewidzialnej duchowości, to wówczas od Boskiego Oblubieńca otrzymuję większą moc do pisania, który w takich momentach daje odczuć mi, że jest w twierdzy duszy mej, także odważnie piszę w Nim. Boski Oblubieniec w niepojętej łaskawości Swej bardzo często przenika duszę mą ogniem miłości Ducha Swego, także dusza ma bardzo tęskni za Nim tym bardziej, że ogrom razy widziała Go w lśniącej beli, w jaśniejącym blasku Jego, gdy podczas snów opuszczała w Nim ciało, dlatego też z tej tęsknoty za Nim prowadzę heroiczne życie w Nim, aby móc przebywać ciągle z Nim i upajać się Jego nieskończoną miłością.

Jezus Chrystus, który jest światłością świata (J 8, 12) przyoblekł duszę mą w Siebie, dlatego też jako dziecko światłości (E 5, 8) żyję Ewangelią Jego czyli Nim Samym oraz misją Jego, która zawarta jest w Nim, także trwam w jednej jedności w Nim poczynszy od Wcielenia aż do Wniebowstąpienia. Zbawiciel wprowadził duszę mą w Noc Swą, która poprzednio była w ciemności i mroku, i kruszy kajdany (Ps 107, 13-14), abym przemijającemu światu pełnego pożądliwości i grzechu przekazała posłanie Boże, które w Bogu trwa na wieki (1 J 2, 17).

17 maja 2012 r. z przenajświętszej woli Nieśmiertelnego we śnie dusza ma opuściła w Nim ciało i przez parę ułamków sekund przebywała w Źródle Wody Jego, w najgłębszej światłości bez kresu prawd objawionych przez Niego, także syciła się ona miłością i światłością Jego w tym nadziemskim szczęściu Jego, w którym pojawił się komputer, także ona siadła przy komputerze i głośno czytała Dzieło Umiłowanego nanosząc korekty, i nagle pojawiła się przy niej radosna **dusza Świętego Jana Pawła II-go**, która w miłosnym zauroczeniu z niebiańskim uśmiechem pobłogosławiła ją i dała jej znać, że czuwa nad wszystkimi poczynaniami Dzieła Niebios, które w Bogu prowadzę.

Wielka nieskończona miłość **Stwórcy** prowadzi duszę mą w coraz głębsze tajniki tajemnic wiekuistego Królestwa, i poprzez miłość Jego przekazałam niepojęte łaski Jego, które mają miejsce w wiekuistych zaświatach Jego, w których dusza ma widzi oczyma swymi i pojmuje rozumem Samego Boga widzialną nadprzyrodzoną wiedzę. Droga prawdy prowadzi duszę moją do wiekuistej wieczności, i z woli Ojca Niebieskiego przekazałam świadectwo wielkiej nadprzyrodzoności, które wtargnęło w moją duchową drogę, która odbywa się Boską Mocą, dlatego też dusza ma tak często przebywa w sferze łaski Bożej. W nocach mistycznych w zupełnym oderwaniu się od materialnego ciała dusza moja dosyć często przebywa w Bogu w Oceanie Nieskończonego Miłosierdzia i swoimi oczyma widzi rzeczywistość nadprzyrodzoną, w której żyje umiłowany Zbawiciel.

Mistrz Niebieski bezmiarem łask Swych wzbogaca duszę mą, aby była ona błogim mieszkaniem dla Niego, dlatego też w dużym stopniu żyje ona już życiem wiecznym, bo przecież od czasu do czasu kosztuje ona aromaty Królestwa Jego. W głębi duszy swej śpiewam hymn na cześć Oblubieńca Niebieskiego, i te błogie słowa przenoszą mnie w niepojętą sferę Jego, która niewypowiedzianie nasiąknięta jest prawością i miłością Jego, że po oderwaniu się od tych słodkości Bożych dusza ma w agonalnym stanie woła do Pana naszego, aby wreszcie zabrał ją z tego ziemskiego padołu, który za sprawą faryzeuszy nie podlega prawom Jego. Na swojej krzyżowej drodze zachowuję przykazania Boże i w ciemnej nocy ducha czekam z utęsknieniem na Boskiego Oblubieńca, który nigdy nie zawodzi duszy mej i wprowadza ją w niepojętości Swe, które rozpalone są miłosnym płomieniem Jego.

Pragnęłabym ciągle pisać o uwielbieniu niepojętego **Słowa Wcielonego**, który wielokrotnie rozradowuje duszę mą Sobą, aby przedłużyć te przebłogie chwile, które nasiąknięte są słodyczą kochania, ale brakuje mi słów, aby wysłowić te wonności z mistycznego ogrodu, który pochodzi z Nieba. Rozważam łaskawość Bożą we wnętrzu Świątyni Bożej (Ps 48, 10), która znajduje się w twierdzy duszy mej, i w cichości oraz w samotności Jego nabywa ona niezwykłej mądrości, która jest obca dla zwykłych śmiertelników. Na mojej cierniowej i miłosnej drodze wypełniam wszystko według Prawa Pańskiego (Łk 2, 39) i czuwam wraz z Umiłowanym, aby dusza ma mogła zmartwychwstać w Nim w wieczności Jego.

Każda dusza powinna w pełnej bezgraniczności pokładać nadzieję tylko w **Jezusie Chrystusie**, tak jak dusza moja, i we wszystkim dostrzegać tylko wolę Jego, a wówczas będziemy żyć w Przedsionku Nieba i kosztować radości i miłości niepojętego Oblubieńca Niebieskiego. Piszę z wielkiej miłości do Boskiego Mistrza i wszystkie moje choroby, jak i najprzeróżniejsze i tak częste krzyże przyjmuję z zupełnym poddaniem się woli Bożej, i nieustannie łączę się z Umiłowanym, który wzmacnia mnie Sobą. To moje pisanie w Imię Chrystusa, to nie jest nic innego, jak tylko spełnianie przesłodkiego i wyraźnego polecenia Nieskończonego, który wielokrotnie nakazywał mi, abym pisała o mistycznym życiu swym aż do samej śmierci swej.

13 listopada 2012 r. po północy dusza ma odłączyła się w Bogu od ciała i w Nim przebywała nad piekłem, w którym dusze paliły się we własnym ogniu, który z takim samym natężeniem ciągle wydobywał się z astralnych, czarnych ich powłok i mimo, że to wszystko mam dokładnie wyryte w pamięci, ale nie mam zamiaru przekazywać tych okropności, bo po pierwsze jest to niemożliwe, aby te nieopisywalne niepojętości przekazać, a po drugie męczyłam się całe 24 godziny, żeby tę łaskę przekazać tym bardziej, że ona zwała mnie z nóg, jak to potocznie mówi się, także znajdując się w takim bolesnym letargu, w swojej wielkiej niemocy wiele godzin przeleżałam nie mając siły nawet chodzić. Do tej łaski dodam, że dusza ma odczytała w Bogu, że tam było dużo dusz potępionych kapłanów począwszy od zwykłych księży, poprzez biskupów, arcybiskupów, kardynałów, a nawet papieży. W sposób niewypowiedziany przygniata mnie zło, które zewsząd otacza mnie tym bardziej, że ja odbieram to niesamowite zło od samego centrum, także po takich

łaskach, które na wskroś przesiąkają duszę, serce, jak i cały umysł mój znajduję się w agonalnych cierpieniach Pana naszego cierpiąc razem z Nim na Świętym Krzyżu Jego.

Boski Oblubieniec, który ma mnie tylko i wyłącznie dla Siebie, w każdej miłosnej walce w szczególny sposób oczyszcza mnie uzdrawiającymi cierpieniami, także w bojaźni Jego kontynuuję Dzieło Jego na tej umęczonej ziemi, na której tak wiele owiec Jego nie otwiera swoich serc, aby słuchać słów Jego. Moja wędrówka na ziemi, która oświetlona jest światłem Pana naszego wraz z Jego świętymi znakami dobiega już końca, i zanim rozstanę się z tym całym zniewolonym światem, gdy dusza ma odejść na wiekiście poza czasy do domu Ojca Przedwiecznego, to muszę w Umiłowanym skończyć testament Jego w stosunku do duszy mej na wiekiście chwałę Jego. W świetle stwórczego dzieła Ojca Przedwiecznego i odkupieńczego dzieła Chrystusa, który przez śmierć i zmartwychwstanie Swe pojednał “ i to, co na ziemi i to, co w niebiosach ” (Kol 1, 20; Benedykt XVI - ty) dosyć przejrzyście wyłożyłam swoje odwieczne powołanie, które rozpromienia smutne serca Rodziców Niebieskich, którzy cierpią w swoich bezbronnych dzieciach, które są ofiarami w ograniczonej wolności religijnej czy też w wolności lewicowo - liberalnej, która jest w opozycji do Kościoła.

W tym relatywistycznym, zniewolonym świecie wszystkie moje życiowe siły nastawione były i są na wykonanie woli Bożej, którą wykonuję w trudach i cierpieniach w jednej jedności w Panu naszym, w którym jestem nad wyraz zakochana, i dzięki któremu dusza ma zbliżyć się do wiekiściego portu w Nim, także w żarze miłości Jego co mogłam zrobić w duchowym Dziele Jego, to zrobiłam w pełnej radości Jego w obliczu swoich ograniczonych sił i nędzy swej, dlatego też na obecnym etapie mej drogi świętości zostaje już tylko interwencja Samego Oblubieńca Niebieskiego.

20 listopada 2012 r. po północy we śnie w mistycznej łasce, którą obecnie z woli Bożej opiszę dusza ma od razu odebrała w Panu naszym, że jest duszą, ale tak naprawdę mógł to być mistyczny sen, w którym dusza ma zrozumiała w Bogu, że opuściła cielesne kraty swe. W każdym bądź razie znalazła się ona w przepięknym, wielowiekowym, długim kościele, w którym w końcowych ławach siedziały dusze najśławniejszych świętych zakonnic, o których ja czytałam, i zanim Msza Święta zaczęła odprawiać się, to one wszystkie przedstawiły się w duchu duszy mej, która starała się zapamiętać te nazwiska, bo wiedziała ona, że musi przekazać mi to do pamięci. Tych świętych dusz było tak mniej więcej ze **30**, i gdy dusza ma usiadła w nawie ławek tych świętych zakonnic, to rozpoczęła się Msza Święta, którą celebrowała dusza Błogosławionego Jana Pawła II - go, która cała ze złota w złocistych ornatach i w złocistej mitrze na głowie wydawała złociste promienie, co świadczyło o jej wielkiej świętości. Na podstawie tej łaski rozumiałam, że dusze **zbawionych sióstr i zbawionej duszy Jana Pawła II - go** mają pieczę nad duszą mą, także wszystko to co wykonuję jest miłe Panu naszemu, który w Sobie wyprowadził mnie z doliny śmierci, bo przecież Sam zstąpił w mroczne otchłanie śmierci, aby zmartwychwstać, jak to oznajmia nam Pismo Święte, dlatego też wyjątkowo pokrzepiona w Ukochanym zatapiam się w Nim, aby chociaż odrobinę pocieszyć Go w duchowej, wewnętrznej świątyni swej.

Czas milczenia już dawno minął w Dziele Pana naszego, a skoro przyszła godzina obrony jego, to odważnie bronię go w Imię Boskiego Oblubieńca, aby ono było płonąca lampą miłości i świętości (Święty Jan Paweł II - gi) dla wszystkich grzesznych dzieci Jego, które żyją w dobie odrzucenia chrześcijańskiego. Przy wielkich Dziełach Bożych zachodzi błogosławiona prawidłowość, która zawsze powtarza się, że Kapłan Niebieski ogrom łask daje wybranym owcom Swym nie tylko dla nich samych, ale przede wszystkim dla potomnych, dlatego też z moją duchową misją jest podobnie, bo bez tych łask nie miałabym siły przebicia, aby obronić duchowe Dzieło Niebios. Na różne sposoby cierpię w Chrystusie, bo przecież droga do Niego, jak i wszystkich tajemnic Jego wiedzie poprzez Święty Krzyż Jego, w którym znajdujemy bezcenne źródło siły ducha, dlatego też wielbię Pana naszego za wszystkie błogosławione krzyże, które tak bardzo wywyższają, uszczęśliwiają i wzmacniają mnie w Nim, dzięki czemu wszystko to już bardzo dawno odmieniło dotychczasowe życie me.

Z 20 na 21-go listopada 2012 r. we śnie w niedalekiej oddali od siebie w Watykanie w największym kościele, który tam znajduje się spotkałam obecnego Papieża Benedykta XVI - go, który nad wyraz smutny stał w wielkim skupieniu przy głównym ołtarzu mając oczy utkwione w górę, a ponieważ nie było w tym czasie Mszy Świętej, to było widać, że on wznosi modły do Najświętszego, bo przecież jako następca Jego troszczy się o całą trzodę Jego, która żyjąc w mrocznej dyktaturze relatywizmu poprzez popleczników szatana niejednokrotnie z lęku przed utratą pracy, prześladowaniami czy nawet torturami włącznie z zabiciem wchodzi w wynaturzone ideologiczne prawa, które są przeciwstawne prawdzie i sprawiedliwości Pana naszego.

Swoją nadprzyrodzoną misję odwiecznie przygotowaną na duszę mą pełnię dzięki Ojcu Przedwiecznemu przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym, a wszystko odbywa się za wstawiennictwem Niepokalanej, także dzięki łasce Trójjedynego Boga z odwagą wypełniam wolę Niebios głosząc Ewangelię wszelkiemu stworzeniu (Mk 16, 15), co wyrażam to w swoich duchowych książkach, listach do duchowieństwa, jak i w komentarzach, które obecnie umieszczam tak licznie na Twitterze. Na mojej drodze krzyżowej jestem nieustannie wsłuchana w głos Boskiego Oblubieńca, dzięki któremu otworzyłam się na łaskę Jego i co kiedyś było takie niemożliwe na ludzki rozum stało się rzeczywistością, bo przecież dla Boga nie ma nic niemożliwego (Łk 1, 37).

Dusza moja w sposób niewymowny zakosztowała w najmiłosierniejszym Boskim Odkupicielu niewielki rąbek wiekuiestej szczęśliwości w tym zdemoralizowanym świecie o spaczonych lewicowo - liberalnych ideologiach, gdzie w sposób jawny odmawia się nam wolności, godności, pokoju, sprawiedliwości i podstawowych praw ludzkich, dlatego też spragniona jest ona życia wiecznego w ścisłej jedności z Umiłowanym, dzięki któremu przeszła ona z nicości do istnienia w Nim Samym. W prawdzie wiary Boskiego Oblubieńca dusza moja staje się żywą świątynią miłości niejednokrotnie cierpiąc dla sprawiedliwości i dobra Najświętszego.

W ostatnich łaskach jakie miewałam od Oblubieńca Niebieskiego, to czasami

w snach czy też, gdy dusza ma opuścić w Ukochanym czasoprzestrzeń, to bywałam czy też dusza ma bywała w najgłębszych, misterialnych głębiach mistycyzmu Jego lub też w najgłębszych głębiach fanatyków kultury nienawiści, kłamstwa i śmierci, także w zależności od łaski albo zanurzona byłam w Umiłowanym, który w szczególny sposób przemieniał mnie w Siebie, albo też przechodziłam niesamowite katongi, które serwowane są przez namiestników Barabasha, Piłata, Heroda, którzy tysiącami dalej żyją wśród nas, a dawca życia Jezus Chrystus ciągle jest uśmiercany i to przede wszystkim w krematoryjnych płodach matek, które nie chcą przyjąć niechcianego dziecka swego.

21 listopada 2012 r. po południu bardzo źle czułam się i nad wyraz męczyła mnie zgaga, a przy odbijaniu się trochę wymiotowałam, aż w końcu wzięłam tabletki na tę uciążliwą refluksową chorobę, a ponieważ przy tym wszystkim byłam bardzo osłabiona i nie byłam w stanie kompletnie nic robić, więc położyłam się zatapiając się w oceanie niezwykle ciężkich cierpień Ukrzyżowanego, aż w końcu zapadłam w twardy sen. W tym śnie, który odbierałam jako realną doczesność siedziałam przy komputerze pisząc zdania na temat Błogosławionego Jana Pawła II - go, mając jeszcze go w wizji wyobrazeniowej z obecnej niebieskiej Ojczyzny i z czasów, kiedy jeszcze on żył charyzmatem Boskiego Odkupiciela wśród nas. Gdy w tej mistycznej łasce wyraziście widziałam jak ten nasz wielki Polak z niezmiernie wielką wiarą i pokorą wiernie służył Panu naszemu i Kościołowi Jego do ostatnich dni życia swego, to byłam niemiernie wzruszona i w żarliwej miłosiernej modlitwie pisałam duchowe teksty o nim, które uświęcone były miłością Bożą.

Moja pielgrzymka wiary dobiega już końca, dlatego też mocą i mądrością Bożą (1 Kor 1, 24) pełnię z niestrudzonym zapalem wolę Umiłowanego dla dobra Kościoła Jego, aby wszyscy stanowili jedno (J 17, 21) i w jedności dążyli do wiekuistego świata. Na kalwaryjskiej drodze mej w nieskończonej pełni Króla całego Wszechświata, Jezusa Chrystusa urzeczywistniam odwieczne powołanie, dzięki któremu dusza ma weszła w nieskończone, niepojęte tajemnice Jego, które występują w niepojęcie przepięknej, niebieskiej harmonii Ducha Świętego w Ojcu Przedwiecznym poprzez Boskiego Odkupiciela.

Diabeł ma wielką uciechę z moich wewnętrznych cierpień, dzięki którym przecież dochodzę do jak najgłębszych i najczystszych tajemnic Stwórcy, w którym coraz bardziej zatapiam się w Nim, dlatego też w cierpieniu, ale z miłością, wielkodusznością i radością pełnię wolę Jego jako oddana córka Jego. Nikt nie jest doskonały i wielu Proroków i Świętych czasami myliło się, także nie ma co dziwić się, że niezmiernie rzadko, ale też myliłam się w życiu swym, nawet co do sposobu wykonania misji mej, co zresztą wszystko mam opisane w swoich duchowych książkach, dlatego też mamy zawsze brać przykład jedynie z Kapłana Niebieskiego, który jest Panem życia i historii (Rz 10, 9).

Z 22 na 23-go listopada 2012 r. całą noc męczyłam się, i gdy na trochę zasnęłam, to jeszcze bardziej byłam umęczona horrorem, który spotkał mnie w tym śnie, a mianowicie umarłam, i później moje zgniłe i szerniałe już ciało na moich oczach zaczynało ożywiać się, bo weszła do niego dusza ma, także byłam nad wyraz obolała i cierpiąca tym bardziej,

że niemiłosiernie zaczął przygniatać mnie ciężar przeszłych grzechów. W tej bezsilności swej usłyszałam potężny głos z Nieba, że muszę na nowo ożyć, aby doprowadzić do końca duchowe Dzieło Niebios, które było budowane na fundamencie opatrnościowej, błogosławionej krzywdy moralnej z **9. 10. 1985 r.** związanej z bezprawnym nie nadaniem mi stopnia doktora, która w cementowana jest w Syna Bożego Jezusa Chrystusa. Po tym śnie odczuwałam duchową obecność zmarłych, bo słyszałam ich niezrozumiałe słowa, jakby mruczenia, także trochę przestraszyłam się, bo wyczułam, że to musiały być dusze niezbawione, które prosiły mnie o modlitwę, dlatego też trochę modliłam się za nie.

☛ Przy takim intensywnym mistycznym życiu wiadomo, że dusza moja nieustannie wchodzi w tajemnice Boże i mimo, że ona tak wiele łask doświadcza od Zbawiciela, to jeszcze dosyć często słyszę głosy dusz obok mnie, a czasami też i inne głosy we mnie, kiedy to Sam Zbawiciel mówi w twierdzy duszy mej. Co do głosów obok mnie, to tak szczerze mówiąc prawie nigdy nie wiem czyje to głosy?, tylko jedynie podejrzewam, że to mogą być cierpiące dusze z czyśćca. Niezależnie od tych łask miewam czasami wizje umysłowe i wyobrazeniowe, a jeżeli chodzi o cielesne, to od lat ich już nie miewam, a one nawet opisane są w pasku nr.33 na internetowej stronie mej / **annaanielaflak.eu** /, która przekroczyła już **610 000 odwiedzin**, także nie mam żadnych objawień, które były w Bogu niezbędne, kiedy znajdowałam się u podnóża Góry Świętości i one pomogły mi wejść na mistyczne schody Góry Karmel, abym wypełniła odwieczny testament Stwórcy względem duszy mej. Ponadto od Boga mam jeszcze parę innych przesłodkości i okropności, o których już przecież pisałam, a poza tym odbieram ducha dusz, które znajdują się w łasce uświęcającej lub też tej łaski są pozbawione.

Dusza ma, jak i serce me nieustannie odczuwają Ducha Najświętszego w tej ciemnej, duchowej nocy, także ona zauroczona jest jedynie Panem naszym, który wprowadził ją w zaświaty Swe, bo przecież podczas mistycznych nocy opuszcza ona w Nim czasoprzestrzeń i poznaje niepojętości Jego oraz wdycha przebłogie aromaty z Ojczyzny Jego. Ze wszystkich łask jakie miewa dusza ma za sprawą **Kapłana Niebieskiego**, to najbardziej upajają ją wędrówki w duchowe zaświaty Jego, kiedy podczas snu opuszcza ona w Nim ciało, i w Niebie czy też w miłosnych sferach Jego może chociaż przez chwilę dzielić życie wieczne w Nim. W Boskich głębinach dusza moja zjednoczona w Niepojętym współweseli się w doskonałych duchowościach Jego, i przeobrażona w Niego nabiera mocy, pokoju i miłości Jego, dlatego też pragnie ona żyć tylko i wyłącznie Nim w upojnych i wiecznych Komnatach Jego.

3 grudnia 2012 r. po północy dusza ma opuściła w Chrystusie czasoprzestrzeń i została wprowadzona w wiedzę i mądrość Ukochanego, jak to od razu zrozumiała w Nim, także w bezpośredniej, autentycznej i żywej relacji z Panem naszym w niezwykłej wytrwałości i wierności kontemplowała ona święte tajemnice Jego pisząc jednocześnie o tych mistycznych niepojętościach nad niepojętościami, które nie mieszczą się absolutnie w żadnych formach, ani też pojęciach. Gdy dusza ma pisała te nad wyraz upojne zdania, to była ona prowadzona nieomylną dłonią Umiłowanego czyli ona pisała Nim Samym i to w żywej i głębokiej

miłości Jego. Dusza ma nie widziała Mistrza Niebieskiego, ale była ona przesiąknięta Nim Samym, także w wielkiej miłosnej cierpliwości i pokorze, w ciszy i skupieniu podziwiała ona ogrom niepojętych nieskończoności Jego, które niejednokrotnie były zakryte mgiełną poświatą Jego.

Żyję tylko dla dobrotliwego i troskliwego Pana naszego i Kościoła Jego, który dosyć często dogłębnie przenika mnie Boską mocą Swą, abym poprzez najprzeróżniejsze trudności i cierpienia na wytrwałej, głównie pisanej modlitwie wydała jak najdoskonalszy owoc Jego na chwałę Imienia Jego. Gdy podczas snu dusza ma na czas krótkotrwały opuszczała w Chrystusie czasoprzestrzeń, to niejednokrotnie przebywała ona w ciemnościach oświetlonych światłem Umiłowanego, także te świetliste ciemności przepojone milczącą miłością Boskiego Oblubieńca pozwoliły jej przebywać w nadzwyczajnej i niepojętej niepojętości nad niepojętościami czyli w niewyczerpanym źródle miłości Najświętszego, który tak dogłębnie przenikał ją nieskończoną miłością Swą.

Poprzez duchowe Dzieło Mistrza Niebieskiego adoruję Go i wychwalam nade wszystko, także w jednej jedności z Ukochanym dusza ma wchodzi w odwieczne prawdy Jego, które mają miejsce w nadprzyrodzonej, transcendentalnej rzeczywistości Jego, w niewyczerpanych źródłach życia wiecznego. Gdy we śnie na czas określony dusza ma opuszcza w Umiłowanym swą tymczasową powłokę cielesną, to ona nierozdzielnie złączona jest z Nim, który prowadzi ją do coraz głębszego poznania prawd Swych, które znajdują się w uporządkowanej harmonii, która przelewa się również na doczesność, bo przecież znaki czasu zawsze bada się w świetle Ewangelii Boskiego Zbawiciela i Matki Jego Maryi. Dzięki najmiłosierniejszej łasce Pana naszego dusza ma przebywa w głębinach życia transcendencji Jego, także w znaku niezachwianej nadziei Jezusa Chrystusa pod działaniem transcendentalnego Ducha Świętego w źródle wieczności, pokoju i miłości Najświętszego zostawię po śmierci swej **d u c h o w y o w o c N i e b i o s** pod postacią moich duchowych ksiązek, z których jasno wynika, że życie swe całkowicie poświęciłam Chwale Bożej i dla dobra bliźnich, którzy mają za nic szacunek do bliźniego.

W ciemnej nocy wiary czy też ducha wielbię Mistrza Niebieskiego nie tylko w cierpieniach, które są dziedzictwem po Nim, ale również i w radościach, także wszystko przyjmuję ze Świętej Ręki Ukochanego biorąc też przykład z heroiczych świadectw męczenników, aby w życiu przyszłym dusza ma mogła od razu zasłużyć sobie na wiekuiste zbawienie. Za wstawiennictwem Niepokalanej idę tak odważnie drogami prawdy, miłości i dobra, w związku z czym moje serce, jak i dusza z każdym dniem coraz bardziej jaśnieją Niebem, bo stają się coraz czystsze czyli poprzez duchowe Dzieło Boże, które prowadzą z woli Bożej stają się zaczynem Królestwa Niebieskiego.

7 grudnia 2012 r. po północy dusza moja opuściła w Chrystusie ciało i znalazła się w duchowym królestwie Umiłowanego wśród odblasków niepojętej światłości, która intensywnie promieniowała na nią, także od razu ona pojęła, że to musi być PrędSIONEK Nieba, bo te promienie były jedynie białe i trochę przesłonięte mgiełną poświatą. Dusza moja podziwiała

te mgielne niepojętości w duchu mówiąc do Ukochanego, że męczy się brakiem odpowiedzi od duchownych synów Jego na wysłane Dzieło Jego, i w tych jej chwilowych udręczeniach usłyszała ona donośny głos Jego, który rzekł jej: “**Córko Moja zasłużyłaś sobie na Niebo.**”

Duchowe Dzieło Słowa Przedwiecznego, które prowadzę w Nim może być zrealizowane jedynie przez Niego i dla Niego, bo przecież tylko w Nim można tak naprawdę zrealizować się, bo przecież On w blaskach i cieniach drogi krzyżowej prowadzi nas poprzez czas do wieczności, aby dusze nasze mogły przejść w wiekiustą nieśmiertelność Jego na wieczne odpoczywanie w Nim, oczywiście jeżeli sobie na to zasłużyły doczesnym pielgrzymowaniem. Poprzez duchowe Dzieło **Nauczyciela Niebieskiego**, które odwiecznie było przeznaczone na duszę mą dają świadectwo prawdy Jego o niezgłębionych oraz niedostępnych tajemnicach Jego, które dusza ma poznaje w Nim, i to w szczególności wówczas, gdy podczas mistycznych nocy opuszcza ona w Nim ciało, co jest nie do przyjęcia dla niegodziwców i oszczerców tego świata, którzy przecież nie są otwarci na wymiar wieczności.

Żyjąc w pełnej zażyłości z Boskim Oblubieńcem nie znaczy to, że ciągle jestem rozradowana, bo bywają takie chwile, że jednak martwię się o duchową misję mą, która jak na obecnym etapie mojej drogi krzyżowej nie może w żaden sposób przedostać się frontowymi drzwiami do Ojca Świętego, ponieważ blokują ją niektórzy duchowni, i to nawet najbardziej kompetentne osoby, bo przecież już trzech Prefektów Kongregacji Nauki Wiary, do których wysyłałam duchowe przesyłki zawsze milczeli i dalej milczą jak skała. Wbrew nadziei uwierzyłam nadziei (Rz 4, 18), i dzięki uzdrawiającej mocy Zbawiciela na tajemniczych drogach Jego pod względem pisemnym wykonam już wolę Jego, do której przecież zostałam odwiecznie powołana, abym w obecnym kryzysie wiary głosić ją w Imieniu Nieśmiertelnego na wiekiustą chwałę Jego. W ciemnej nocy ducha **Boski Oblubieniec** nieprzerwanie rozpromienia światłem Swym wszelkie ciemności, także zawsze jestem pewna w Nim, bo działałam mocą Ducha Świętego Jego, w związku z czym nie istnieją u mnie jakieś tam wątpliwości, bo wszystko jest jak najbardziej przejrzyste w Ukochanym, który poprzez trudności tak bardzo szlifuje duszę mą, aby była ona żywym odbiciem Jego czyli stała się Nim.

16 grudnia 2012 r. w niedzielę z samego rana znowu leciała mi krew z nosa, ale jedynie przy smarkaniu, a tego dnia byłam tak bardzo osłabiona, że z ledwością poszłam do kościoła na Mszę Świętą, a gdy przyszłam, to gdy tylko zjadłam obiad, to poszłam spać, bo taka senność ogarnęła mnie, że myślałam, że zasnę na stojąco tym bardziej, że zaledwie 4 godziny spałam nocą. Gdy tylko położyłam się, to poczułam lekkie ukucie na czubku głowy, a potem wiadomo dusza moja znalazła się w najukochańszym Chrystusie poza czasoprzestrzenią zanurzając się w miłosnych tajemnicach Jego. W tej przebłogiej łasce dusza ma umocniona w Boskim Oblubieńcu znalazła się w Niebie na wprost tronu Jego, gdzie On siedział na nim w złocistych promieniach, które emanowały od mistycznego ciała Jego powodując zauroczenie duszy mej. W tej nadprzyrodzonej, upojnej ciszy Zbawiciel rzekł do duszy mej: “**Córko Moja, znoś cierpliwie wszystkie przemijające przeciwności, które pomagają wznieść się tobie na szczyty świętości.**” Po tych słowach wyżaliłam się Panu naszemu, że ja wytrzymuję, tylko szwankuje zdrowie me, które odbiera mi wytrwałość i odwagę

w Dziele Jego, a wówczas On tak czule odpowiedział: “Córko Moja, nie zamartwiaj się niczym, tylko tak jak zawsze ufaj Memu nieskończonemu miłosierdziu, dzięki któremu umocniona w nadziei z odwagą wszystko pokonasz.”

Na mojej drodze duchowej jestem całkowicie oddana Panu naszemu, o czym On bardzo dobrze wie, a ponieważ ostatnio cierpiałam na ciele i duszy, i czułam się jak zaschnięta ziemia bez wody, dlatego też najukochańszy Oblubieniec mój osobiście pocieszył duszę mą wprowadzając ją w pokój i miłość zmartwychwstania Swego, aby ona odrobinę przesiąkła życiem wiecznym. Z bezgraniczną wiernością nieustrudzenie pracuję w winnicy Wcielonego Syna Jezusa Chrystusa i ochoczo odpowiadam na wezwania Jego, uciekając się do Matki Jego Maryi, która wspomaga gorliwie wypełniać mi powinności w stosunku do Dzieła Odkupiciela, który jest jedynym naszym światłem i zbawieniem.

Nieskończony, najwyższy Trójjedyny Bóg w Ojcu, Synu i Duchu Świętym wprowadził duszę moją w trynitarne tajemnice Swe, także chroni On córkę Swą przed zagrożeniami wewnętrznymi i zewnętrznymi, aby mogła ona wypełnić wolę Jego w upojnej służbie Jego. Ożywiona mocą i światłem Mistrza Niebieskiego z wielkiej miłości do Niego ofiaruję Mu wszystkie wewnętrzne cierpienia swe, jak i tak liczne choroby, które przysparzają mi wiele fizycznych cierpień, aby móc położyć kres wszelkiej przemocy i niesprawiedliwości na całym zniewolonym świecie.

17 grudnia 2012 r. po północy miałam jakby przedłużoną łaskę z poprzedniej nocy, bo dusza ma opromieniona światłością Najświętszego w zbawiennej radości życia wiecznego pisała komentarze dla całego świata, które były wysyłane z samego Nieba, które pocieszały płaczących i cierpiących z powodu najprzeróżniejszych prześladowań. **Ojciec Przedwieczny** zbliżył się do duszy mej w Synu Swoim Jezusie Chrystusie poprzez Ducha Świętego, w związku z czym użyczył mi światła Swego i siły Swej, co jest niezbędne do wykonania Dzieła Jego, także w świetle prawdy i miłości Jego poprzez trudy, oschłości i cierpienia dusza ma podąża do Królestwa sprawiedliwości i prawdy Jego, aby móc wiecznie ucztować w najdoskonalszej chwale Jego. Jako córka Światłości Świętego i Sprawiedliwego z Najsprawiedliwszych tj. Pana naszego, który jest dawcą życia (Dz 3, 14-15) przebywam w trynitarnej miłości Jego, a ponieważ dusza moja podczas snów tysiące razy przekraczała w Nim granicę czasu i przestrzeni, to przebywała ona w Nim również w kręgach nadprzyrodzonego światła i tajemnic Jego w odblaskach chwały Jego.

19 grudnia 2012 r. nad ranem miałam przepiękny mistyczny sen, podczas którego w późniejszym etapie jego zrozumiałam, że jestem duszą, która opuściła w Chrystusie czasoprzestrzeń, a mianowicie znalazłam się w przestworzach, które były oświetlone światłością jaka promieniowała od duszy mojej ukochanej Babci Katarzyny Tańskiej, która jakby czekała na duszę mą, i wówczas ona rzekła: “Ania, całe Niebo cieszy się z poczynań twych. Ja tam byłam, bo dusza ma przemieszcza się wszędzie, także moja kochana wnuczko w zbawczej obecności Pana naszego wypełnisz wolę Jego.” Gdy dusza ma słuchała tych słów, to w wizji wyobrażeniowej zobaczyła ona wszystko to, co dusza Babci mówiła jej, także w tej mistycznej

łascie w transcendencji nadprzyrodzonej rzeczywistości Umiłowanego przesiąknięta była ona radością i miłością bez końca.

Dzięki łascie i miłosierdziu Pana naszego znajduję się w Świętych Ramionach Jego, a skoro On pragnie uczynić duszę mą uczestnikiem Swojego wiecznego życia i niepojętej wiekuistej szczęśliwości Jego, dlatego też tak bardzo tulę Krzyż Jego do serca i duszy swej, który jest przecież k l u c z e m do wszystkich odwiecznych zamysłów Jego, w którym znajduje się pełne objawienie miłości Jego do nas (Święty Jan Paweł II - gi). Jako świadek Bożej mądrości i miłości poprzez pisanie w Boskim Oblubieńcu odrobinę koję tęsknotę za Nim, a ponieważ Ukochany światłem Swym przewodzi duszy mej w ciemnej nocy ducha, także niejednokrotnie w najgłębszym i najdoskonalszym duchowym doświadczeniu doznaje ona moc nadprzyrodzonej słodczy, która przecież pochodzi z najczystszej miłości Pana naszego, który z miłości do nas odkupił nas przez męczeństwo Krzyża Swego.

24 kwietnia 2017 r. tak bardzo męczyłam się wewnątrz, o czym Stwórca bardzo dobrze wiedział, a po północy, ale **26 kwietnia** w mistycznym śnie spotkałam się ze Świętą Teresą Wielką czyli ze Świętą Teresą z Avila, która z wielkiego miłosierdzia Bożego wprowadziła mnie do swojego karmelitańskiego klasztoru, gdzie było sporo poranionych, głodnych i załęczonych owiec Bożych. W tej przełojnej scenerii Święta Teresa była w wieku nie więcej jak 30 - tu lat i ona pokazywała mi na czym polega jej wypełnianie woli Bożej, przy okazji też jadłam to samo co ona, ale nie mogłam tego jeść, że względu na to, że nie mogłam przegryźć tego, bo przecież nie tylko w tym śnie, ale i w rzeczywistości mam protezy i zaledwie parę zębów, także przy nagryzaniu tych jarskich potraw bolały mnie dziąsła i to do tego stopnia, że musiałam zdjąć protezy. Oddanie tej wielkiej Świętej w wypełnianiu testamentu najmiłosierniejszego Stwórcy względem jej duszy było bezgranicznie wielkie, że zrozumiałam, że ja nie mogłabym wykonywać tego co ona, o czym dokładnie ona wiedziała, ale z uśmiechem i w duchu powiedziała mi, że ja również jestem tak wielce oddana sprawom Bożym, ale w wykonywaniu duchowego Dzieła Pana naszego, które za wstawiennictwem Niepokalanej prowadzę dla całej ludzkości i wszystkich następnych pokoleń. Byłam bardzo szczęśliwa, że mogłam spotkać się z tak Wielką Świętą, która bez narzekania pomimo swoich dolegliwości fizycznych, a niejednokrotnie duchowych oddała życie swe dla bliźnich, aby chociaż odrobinę pomóc im w drodze krzyżowej do wiekuistego Boskiego Oblubieńca.

Nie tylko czczę Boskiego Oblubieńca życiem swym, ale również głoszę Go poprzez Dzieło Jego, dzięki któremu w całej pełni weszłam w znak i sakrament zbawienia Jego, także pełna podziwu i wdzięczności do Umiłowanego za tak wiele łask od Niego, mocą Jego wypełniam odwieczny testament Niebios na chwałę Królestwa Niebieskiego. Na mojej ciernistej i miłosnej drodze świętości zwycięską mocą zmartwychwstania Pana naszego wszystko pokonam w Nim z pomocą Matki Bożego Miłosierdzia M a r y i, dlatego też wewnątrz zjednoczona z Umiłowanym w jednej jedności z Nim z tak wielką łatwością prowadzę Dzieło Jego, które niesie zniewolonemu światu prawdziwą światłość Jego. Szczęść Boże ! Anna Aniela Flak